

RYSZARD BOŻEK
JERZY PAWLIKOWSKI
ŁUKASZ STEFANIAK

Polscy wojskowi pielgrzymi na *Camino de Santiago* 2012

Wstęp

W muzeum Ordynariatu Polowego w podziemiach warszawskiej Katedry wojskowej, na jednej z tablic znajduje się mickiewiczowska modlitwa pielgrzyma – żołnierza. Jakże dumnie, błagalnie, a zarazem pokornie brzmią słowa: „Panie BOŻE wszechmogący! Dzieci Narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata... BOŻE Jagiellonów! BOŻE Sobieskich, BOŻE Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy, z bronią w ręku, ...A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja. Amen”.

W czasie pokoju orężem żołnierza pielgrzyma staje się modlitwa, często na pątniczym szlaku. Sytuacja ta, po upadku „żelaznej kurtyny”, znalazła odzwierciedlenie również w polskiej armii. Od 1990 r. Polscy żołnierze biorą udział w międzynarodowej pielgrzymce wojskowych do Lourdes. Po raz pierwszy pojechali na zaproszenie Wikariusza Generalnego Armii Francuskiej, ks. prałata Alaina Bouillon. W 1991 r. pielgrzymka strony polskiej odbywała się w łączności z wojskami niemieckimi. Było to nawiązanie do pokojowej idei początków pielgrzymowania do Groty Massabielskiej, które to zapoczątkowali w latach 50. XX wieku dwaj kapelani, zwaśnionych w czasie II wojny światowej armii: francuskiej i niemieckiej¹. Od 1991 roku wojsko polskie pielgrzymuje w zorganizowanych grupach na Jasną Górę.

¹ E. Szmigielska-Jeziarska, *Do Lourdes po łaskę zdrowia dla duszy i ciała*, „Nasza Służba”, nr 12/2001, s. 9.

Obserwowany renesans pielgrzymowania do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela, swym szerokim zasięgiem od kilku lat zaczyna obejmować także naszą ojczyznę. Pielgrzymie „wici” dotarły również do polskich służb mundurowych. Jako pierwszy w maju i czerwcu 2010 roku, kroczył szlakiem francuskim od Pirenejów funkcjonariusz Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej kapitan Robert Jakimko². W 2012 roku tę samą drogę Światła, jak mówił o niej Benedykt XVI, pokonaliśmy my „peregrinos”. Rzeczywiście Światło wiary (*Lumen fidei*) na tej drodze jaśnieje, chociaż nie wszyscy zdają sobie od razu z tego sprawę³.

Nasze camino

Ludzie często nie wiedzą, że są narzędziem łaski Boga. Owym „instrumentum Dei” w naszym przypadku była koleżanka z pracy, która pewnego zimowego dnia w styczniu 2012 roku przekazała w ręce kolegi film „The Way”. Niby nic szczególnego, a jednak ów błahy z pozoru akt, był niczym przewrót pierwszej kostki domina. Dalej wszystko się potoczyło według niezaplanowanego wcześniej scenariusza. Nikt nikogo nie namawiał, trzech niespokrewnionych ze sobą znajomych z pracy, w różnym wieku, z różną przeszłością, mających nietożsamą wizję otaczającej rzeczywistości, zjednoczył wspólny cel – iść do Santiago. Początkowo im samym pomysł wydawał się mało realny. Jednak z czasem okazało się, iż nie był to słomiany zapal. Trzeba stwierdzić, iż nasze pielgrzymowanie zaczęło się w momencie podjęcia decyzji (luty 2012) i trwa ciągle, bowiem nie ma dnia, by chociaż w myślach nie powracać do tamtych dni. Tego już się nie wymaże, to jest w nas.

Nasza pielgrzymka od pewnego momentu nabrała charakteru publicznego. Zwracając się z prośbą do Kurii Polowej WP o możliwość wykorzystania na pielgrzymim proporcju logo Ordynariatu, „jakubowy przypadek” zetknął nas z ks. Zbigniewem Kępą, który zaproponował objęcie naszej inicjatywy patronatem medialnym. I stało się. Dziś z perspektywy kilku miesięcy, zaczynamy rozumieć sens tego przedsięwzięcia. Otóż bardzo często koryfeusze wiary sprowadzają ją do sfery prywatnej i uczuciowej. Takie podejście jest jedną z cech charakterystycznych naszych czasów, czasów kryzysu wiary. Brak publicznych świadectw,

² E. Szmigielska-Jeziarska, *17 kilometrów dojrzewających kłosów*, „Nasza Służba”, nr 15/2011, s. 6–7.

³ Szerzej o polskich wojskowych pielgrzymujących w 2012 roku do Composteli [w:] R. Bożek, Z. Kępa, J. Pawlikowski, Ł. Stefaniak, *Camino – bądź wierny – Idź*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2013.

ukrywanie się z własnymi przekonaniem lub też dzielenie się nimi tylko w hermetycznych wspólnotach nie jest metodą krzewienia wiary. Muszą zdawać sobie z tego sprawę świeccy, iż w okresie załamania w społeczeństwie autorytetu osób konsekrowanych, to na nich bardziej spoczywa obowiązek mówienia i dawania świadectw. Bowiemy kogo ma słuchać ateusz, gdy ma alergię na duchownych? Gdyby po śmierci Jezusa, apostołowie tkwili w zamknięciu i kwestie wiary poruszali tylko między sobą, a nie wyszli z nimi do pogan, to czy chrześcijaństwo by się rozwinęło? Należy o tym pamiętać dziś, w czasach neopogaństwa.

Pielgrzymowanie w grupie sprawia, iż rodzi się wspólnota. Jedni do tej wspólnoty wchodzi sami, innym trzeba pomóc wejść, by po upływie czasu sami mogli stwierdzić, było warto. W naszym doświadczeniu camino też tak było. Jak wiemy naturalnym stanem człowieka, jest chęć tworzenia wspólnoty z drugim człowiekiem płci przeciwnej. Tak oto tworzymy związki kobiety i mężczyzny. W sytuacji, kiedy jedno z małżonków chce opuścić drugiego na 5 tygodni i zaburzyć rytm naturalnej wspólnoty, może pojawić się problem. Przed tym dylematem stanęliśmy i „Jakub pomógł” go rozwiązać. Stało się tak, iż przed wyruszeniem na camino zakupiliśmy żonom bilety lotnicze do Madrytu, by w pewnym momencie do nas dołączyły. Nie wiemy jak pozytywne emocje nimi targęły, gdy się dowiedziały o męskim przedsięwzięciu, ale faktem jest, iż 10 lipca 2012 roku znalazły się na szlaku Camino de Santiago.

I tak oto Ela i Jola zasmakowały słodczy pielgrzymiego trudu. Stały się poszukiwaczkami. Czy znalazły? Coś na pewno, skoro z rozrzewnieniem wspominają tamte dni, których nie planowały, a jednak uczestniczyły w tamtej wspólnotcie. Wnosząc w nią ducha niewieściego, z całym bogactwem kobiecości. Jest to szczególnie ważne dziś, kiedy lansowany medialnie kompleks feminizmu, powoduje destrukcję społeczną. Szlak jakubowy męczy ciało, ale oczyszcza umysł. Sprzyja zintensyfikowanej refleksji, pomaga odnaleźć istotę człowieczeństwa: męskości i kobiecości. Hartuje ludzi by nie ulegli ewoluującej „jełopizacji”, by mieli odwagę płynąć pod prąd.

Przykład naszych kobiet pokazuje, iż można podjąć wyzwanie, które nie jest łatwe i starać się odnaleźć głębszy wymiar własnego jestestwa. Wielu w naszych czasach praktykuje spędzanie urlopu polegające na leżeniu i konsumowaniu, wyznacznikiem miary jakości jest opcja „All inclusive”. Ludzie bardzo często nie zdają sobie sprawy, że stają się niewolnikami własnej próżności. Znakiem rozpoznawczym współczesnych niewolników, jest plastikowa bransoletka oznaczająca: „All inclusive”, w którą są zakuwani w recepcjach hoteli. Z nią to dumnie „pielgrzymują”

do hotelowych barów. Bo przecież zapłacili i się należy. Pogłębiają zatem refleksję nad życiem leżąc i sącząc alkoholowe trunki. Często sądzą, iż ci którzy katują własne ciało i jeszcze za to płacą (camino kosztuje, zazwyczaj tyle co wczasy w kurorcie) stracili rozum. Po co bowiem iść, skoro można leżeć, po co się męczyć, skoro można odpoczywać? Oni już nie szukają. Oni wierzą że znaleźli i osiągnęli szczęście. Wielu co tak myślało, kończy na pątnicznym szlaku. Bowiem zagubiło się w tym pseudoszczęściu i nie wie jak żyć. Jak pokazują statystyki, tych szukających sensu jest z roku na rok coraz więcej. Dla nich jeszcze jest nadzieja. Oni nie chcą być owocami tabloidytacji.

Marsz na pątnicznym szlaku „naraża” człowieka na kontakt z drugim, nieznanym takim samym jak on poszukiwaczem. Współczesny człowiek zagoniony, żyjący we własnym świecie, często nieświadomie alienuje się od bliźnich. Tu spotyka wielu, staje się mimowolnie otwarty. A jak wiadomo kontakt ubogaca obydwie strony dialogu. Jeżeli dodamy, iż kroczą ludzie różnych nacji, w różnych obszarach kulturowych, wówczas jakie bogactwo przed pątnikiem staje otworem! My idąc *Camino Francese* doświadczyliśmy tego i chcąc nie chcąc czerpaliśmy z tych skarbów. Jednym z ubogaceń które nas dotknęło, był kolejny „jakubowy przypadek”. Otóż zmierzając z Puente la Reina do Estelli w czwartym dniu pielgrzymowania spotkaliśmy Polaków z Ziemi Ostrołęckiej, którzy słysząc słowiańską mowę zwrócili się do nas: „mamy polskiego księdza, będzie polska Msza, chodźcie”. I tak oto wzięliśmy udział we Mszy św. w języku polskim, przy relikwiach św. Weremunda w miejscowości Villatuerta. Jak się później okazało Mazowszanie, którzy nas poinformowali o Mszy św., spędzali w Hiszpanii tylko krótki urlop i po kilku dniach wrócili do Polski, natomiast my z księdzem Michałem Kuligiem ze świętogórskiej Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri oraz jego „ministrantem” Krzysztofem Fekeczem dotarliśmy do grobu św. Jakuba w Composteli.

Na szlaku uczestniczyliśmy w wielu pięknych Eucharystiach sprawowanych przez księdza Michała w bardzo nietypowych miejscach, np.: ławka przed zamkniętym kościołem (Azofra), ogród albergue (Villamayor del Rio), kaplica eremicka (na Puente de Somosierra – 1440 m n.p.m.). Popołudniowa Msza św. w miejscu walk oddziałów Kozietulskiego była wspianała. Złączyła nas więź religijności i polskości. Pięciu Polaków dzieliło się wiarą i w nich wzrastała wiara. Ksiądz służył sprawując Eucharystię, my służyliśmy asystując do niej. Jak na dziękczynienie zaśpiewaliśmy *Z dawna Polski Tyś Królową...* (my obdarzeni słuchem muzycznym przysłowioowo „po nadeptnięciu słonia na ucho”), to ksiądz Michał otrzymał dar spełnienia swego filipińskiego charyzmatu,

dzięki nam mógł się szczerze radować... Niemniej ubogacił nas „ministrant” Krzysztof. On rozkochany w świętogórskim sanktuarium, o którym my niewiele wiedzieliśmy, zaraził nas chęcią poznania tego miejsca oraz zaznajomił z zeidlerowską tradycją muzyki świętogórskiej. Poznać Polskę na hiszpańskiej ziemi, czyż to nie jest wielki dar?

Nie bać się iść pod prąd i wbrew obiegowym opiniom. To winno być przesłanie pielgrzyma. Często ulegamy wpływom, warto jednak szukać swojej swoistej drogi. My taką znaleźliśmy. Zdecydowana większość przewodników, jak też rady tych, którzy przeszli *Camino de Santiago* wskazują: „z Polski na szlak dolatujemy jak najbliżej i dojeżdżamy komunikacją”. My postanowiliśmy inaczej. Wyruszyliśmy na szlak świętego Jakuba samochodem. Trzeba przyznać poniosła nas husarska wyobraźnia. Ale pamiętajmy ten typ oręża, był zwycięski. Dzięki temu jadąc na start naszego camino zatrzymaliśmy się w Newers, Lourdes, Tarbes oraz w małej miejscowości Moniem u państwa Sabiny i Zygmunta Szczepaniaków. Spotkanie z polonusami urodzonymi we Francji ponad osiem dekad temu, to niezwykle doświadczenie. Jeżeli ktoś chce usłyszeć jak pięknie – niezdeformowanie brzmi polska mowa, niech pojedzie i porozmawia z panem Zygmuntem. Ów andersiak urodzony i wychowany na zachodzie, mówi piękniej niż większość współczesnych żyjących nad Wisłą. A polski duch jest w nim gorejący, pewnie mocniej niż w niejednym z nas żyjących w macierzy. On analogicznie do Rosy Bailly służy Polakom i Polsce. Niedaleko Lourdes stoi polska przydrożna kapliczka z wizerunkiem Czarnej Madonny, zbudowana przez polskich jeńców w czasie II wojny światowej. Projektował ją nauczyciel geografii Karola Wojtyły w latach 1934–36, późniejszy jeńiec obozu w Idrone – Jan Sarnicki. Ta kapliczka swój blask na francuskiej ziemi w naszych czasach zawdzięcza w głównej mierze Zygmunтови i Sabinie Szczepaniak.

Samochód stanowił dodatkowy trud, bowiem trzeba było po niego wracać, gdyż stojąc, ciągle pozostawał w tyle. Ileż to przy tej okazji poznanych było dworców i przystanków, gdzie nagrzana słońcem ławka i plecak pod głową służyła na spoczynek. Nade wszystko była to jednak okazja do bezpośredniego kontaktu z Hiszpanami: kierowcami, pasażerami, barmanami sprzedającymi bilety z Internetu, tymi którzy brali peregrinos „na okazję”. Najbardziej przejmujący jest jednak przykład historii z Burgos, kiedy samochód odmówił posłuszeństwa (zapowietrzyła się pompa paliwowa). I tu znów kolejny „przypadek jakubowy” pomoc jaką otoczyła pojazd peregrinos miejscowa Policja Municipalna, niech będzie wskazaniem dla tych służb, które mają w Polsceienne limity wręczonych mandatów. Z własnej woli policjanci znaleźli serwis samochodowy,

wezwali miejską lawetę by odholowała do niego pojazd oraz pilotowali na motorach holownik. Jak dobrze być pielgrzymem i poczuć się Vip-em.

Przy okazji całego zdarzenia nawiązał się piękny dialog. Dane było odczuć jaki jest szacunek mundurowych hiszpańskich względem wiernych z tychże służb w Polsce. Dzięki swoistemu gleitowi w języku hiszpańskim, wystawionemu przez Kurię Polową WP, dla tych Hiszpanów byliśmy swoi.

Wzorem średniowiecznych pątników przed wyruszeniem na jakubowy szlak zwróciliśmy się z prośbą do Biskupa Polowego z prośbą o pasterskie błogosławieństwo oraz w celu identyfikowalności wykonaliśmy okolicznościowy proporzec. Proporzec, który wskazywałby jednoznacznie na nas Polaków, jako symbol wyróżniający nas od innych nacji w obcym kraju. Forma znaku dojrzewała przez kilka tygodni, podobnie jak dojrzewała idea wyruszenia na pątniczy szlak. Po burzliwych naradach stworzyliśmy projekt proporzcyka, który spełniał dwie podstawowe funkcje: był nam bliski poprzez swojską symbolikę, a w swoim przekazie ideowym wyrażał wartości, do których możemy się zawsze odwołać.

Na awersie umieściliśmy świętych, jako symbol naszej tożsamości i krzyż św. Jakuba, który nawiązywał do podjętego wyzwania. Na rewersie znaki, które przypominały nam z jakiego kraju pochodzimy i kogo reprezentujemy przez okres wędrówki. Mimo niewielkich rozmiarów proporzcyka udało się na nim pomieścić, niczym na kościelnym gonfalonie, kilka istotnych napisów i obrazów. Święci na górze proporca to św. Jakub i św. Brunon. Wskazują Oni niczym na mapie drogę, jaką mamy pokonać ze wschodnich granic cywilizacji łacińskiej, które wyznaczył swoją posługą misyjną święty Bruno, na „krańce ziemi” w rejon grobu św. Jakuba. Wizerunek „Krzyża Jakubowego” w centrum proporca miał nam przypominać o upadku człowieka w dzisiejszych czasach, a odwołanie się do trzech naszych świętych patronów, było zawierzeniem w moc ich bezpośredniej opieki.

Na rewersie proporca widnieje „Orzeł Biały”, na tle barw narodowych, a poniżej umieszczone jest logo Ordynariatu Polowego WP i odznaka Wojskowego Centrum Geograficznego, instytucji w której pracują uczestnicy pielgrzymki do Composteli. Orzeł „pielgrzymów jakubowych” z wyglądu nawiązuje do orła państwowego II Rzeczypospolitej, wprowadzonego jako godło państwowe w 1919 roku. Przypomina więc orły Królestwa Polskiego w okresie rozbiorów i orły noszone przez żołnierzy polskich w XIX i XX wieku. Przetrwał w tej postaci jako orzeł wojskowy nawet po zmianie godła w 1927 roku. Dzięki temu, że po czasach PRL powrócił w takim kształcie do symboliki wojskowej, taki kształt orła obecnie widzi-

my na czapkach żołnierzy wszystkich rodzajów wojsk w Polsce. Również tak przedstawiany orzeł jest współcześnie wprowadzany na wojskowych odznakach pamiątkowych, medalach czy proporcach.

Nawiązując do historii i kierując się zasadami heraldyki przyjęliśmy, że nasz orzeł powinien przypominać „Orła Piastowskiego”, użytego jako godło państwowe pierwszy raz przez króla Przemysława II. Uważamy, że oprócz złotej korony zamkniętej (od XVI wieku taki typ korony uosabiał samodzielny byt państwowy w całym kręgu kultury łacińskiej), złotego dziobu i całych złożonych nóg (nie tylko złożone pazury), taki orzeł musi mieć złoty pierścień na ogonie i złote przepaski na skrzydłach zwane niekiedy „sztyngłami” (ta nazwa przetrwała jeszcze w gwarze śląskiej). Pierścień i złote przepaski posiadały orły innych europejskich państw w XIII–XV wieku i świadczy to o uniwersalności przedstawiania orła jako godła państwowego w tamtym okresie. Najkrócej mówiąc, tak wyglądały orły państw odwołujących się do wspólnego dziedzictwa kulturowego w łacińskiej Europie.

Logo Ordynariatu Polowego WP – logo zawiera wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, pierwszej wśród świętych – Hetmanki Żołnierza Polskiego, wpisany jest w Krzyż i Orła – znaku żołnierza polskiego. Przez Krzyż przewieszona jest stuła z sentencją Bóg–Honor–Ojczyzna. W całość wizerunek łączy, wieniec laurowy znajdujący się u podnóża krzyża. Odznaka Wojskowego Centrum Geograficznego – jest wykonana w formie globusa ziemi. Przez bieguny globusa przechodzi biało czerwona łąta miernicza – historyczny symbol pomiarów geodezyjnych wykonywanych przez polskich geografów, na obszar II i III Rzeczypospolitej.

Nasze motywy

Podróż w obce i nieznanne może zburzyć poczucie bezpieczeństwa, rodzić lęk. Dlatego ufność w Bożą Opatrzność pomaga przewycięzać niepewności, wyrwać się z tego świata nam znanego, i iść, i szukać, by się ubogacać. Okazuje się, iż wszelkie plany sporządzone przed wyruszeniem, bardzo często w trakcie pielgrzymowania ulegają zmianie, w naszym przypadku też tak było. Jednak dotarliśmy do celu, bo Bóg tak chciał. My zaś chcieliśmy by z nami był. Na szlak wyruszyliśmy z hasłem: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (hisz.: „Si Dios es por nosotros, ¿quién contra nosotros?”) [Rz 8, 31].

Pielgrzym wojskowy, jak każdy człowiek stara się działać w sposób wolny i świadomy. Tak działając dąży do celu, który postrzega jako dobro, dąży do niego z różnych pobudek – motywów.

Pierwszy motyw: Pojednać się z Bogiem w Duchu Prawdy, która daje życie. Uznanie zła w samym sobie wiele nieraz kosztuje, ponieważ w człowieku toczy się walka między dobrem a złem. „Człowiek będąc z natury słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić”⁴. W swym życiu często zapomina „o modlitwie, która jest wołaniem do miłosiernego Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad nim”⁵. Takie wewnętrzne obcowanie z Bogiem, który jest Miłością, przywraca osobie ludzkiej człowieczeństwo i wtedy idąc przez Pireneje ostatkiem sił modlisz się „śpiewając po swojemu”: „Panie dobry jak chleb, bądź uwielbiony od swego Kościoła, boś ty grzeszników umiłował, do końca umiłował”. Modląc się na początku trasy, nie zdajesz sobie sprawy z tego, że jesteś u początku nawrócenia, przebaczenia i usprawiedliwienia. Od tej chwili wszystko zależy od miłosiernego Boga, ponieważ nikt nie może wysłużyć sobie pierwszej łaski, która należy do Boga i od miłosiernego Boga pochodzi⁶. Pewne jest, że miłosierdzie Boże nie zna granic, ponieważ pokonujesz ten pierwszy najtrudniejszy etap w drodze do relikwii św. Jakuba Starszego – Męczennika, chociaż wielu przed tobą na przestrzeni wieków nie dało rady, a niektórzy nawet pomarli. Na tym świętym szlaku jakubowym, po którym od stuleci pielgrzymowali święci, ale przede wszystkim grzesznicy, odkrywasz sens człowieczeństwa. Bóg przybliży się do ciebie, wnika coraz głębiej od wewnątrz, do wnętrza serca i sumienia⁷. Czego szuka utrudzony pielgrzym na tej „Świętej Drodze”⁸, odpowiedź brzmi – pokoju wewnętrznego, który staje się wyrazem nowego człowieka dźwigającego plecak pełen grzechów. Plecak ten jest podwójnie ciężki, bo oprócz grzechów, niesie całe pątnika zaplecze, dzięki któremu w nieprzewidzianych okolicznościach może przetrwać.

Drugi motyw: Prosić Boga o łaskę zbawienia dla najbliższych zmarłych. Wydaje się, że w życiu na tej ziemi nie ma sprawiedliwości. Śmierć zabiera młodych, prawych i niewinnych, a często omija grzeszników. Chrystus był prawy i niewinny, a poniósł śmierć na krzyżu, aby wypełniła się obietnica zawarta w protoewangelii: „potomstwo niewiasty zmiążdży głowę węża” [Rdz 3, 15]. Prosiliśmy więc Maryję, która jest zjednoczona z Synem Odkupicielem, aby nasi zmarli dostąpili zbawienia wiecznego. Czyniliśmy to jak czynili od wieków pątnicy do Santiago de Compostela,

⁴ Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 309.

⁵ Jan Paweł II, *Dives in Misericordia*, dz. cyt., s. 135.

⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 462.

⁷ Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, dz. cyt., s. 335.

⁸ E. Szmigielska-Jeziarska, *Camino i Święci*, „Nasza Służba”, nr 14/2012, s. 8.

którzy czcili pamięć zmarłych i ofiarowali za ich dusze jałmużnę i dzieła pokutne, aby zostali uwolnieni od kar, na które zasłużyli swoimi grzechami. Jeśli my zapomnielibyśmy o naszych zmarłych bliskich i znajomych, to nasze dzieci i znajomi też zapomną o nas po naszej śmierci.

Trzeci motyw: prosić Boga o potomstwo w rodzinie. Kościół wyjaśniając fakt ludzki (naturę ludzką) między innymi naucza, iż „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodności i wychowywaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra”⁹. W naszych czasach młodzi mówią, że ślub nie jest im do szczęścia potrzebny i ulegając złej modzie, a co gorsze coraz mniej ludzi z ich otoczenia (rodzina, znajomi), ich za to potępia. W takich związkach dzieci z reguły są niechciane. Obecnie także małżeństwa rzadko decydują się mieć potomstwo, ponieważ w ich mniemaniu jest to przeszkoda np.: w robieniu kariery zawodowej. Inni jeszcze tłumaczą się warunkami materialnymi, mówią – że ich na dzieci nie stać, a na postawione pytanie: „kto po nas zostanie kiedy pomrzemy?”, odpowiadają: inni ludzie. A skąd oni będą, skoro dzieci się nie rodzą? Wydaje się nam starszym, że współcześni małżonkowie (młodzi) zapomnieli o głównej ich misji życia, jaką jest przekazywanie życia. To dziadkowie najbardziej ze wszystkiego oczekują wnuków, a potem wraz z nimi cieszą się ich życiem. Wydaje nam się, że w tej sytuacji my ludzie zostaliśmy bez wyjścia, zapominając o tym, że „modlitwa jest życiem nowego serca”¹⁰, aby modlić się, trzeba tego chcieć. Duch Święty jest „wodą życia”, która w modlącym się sercu „wytryska ku Życiu wiecznemu” [J 4, 14]. To na tym odwiecznym szlaku „modlitwy i przebaczenia”, został nam potrzebującym zesłany kapłan, aby nasza modlitwa została wysłuchana. Kapłan to rzadki dar w Hiszpanii. Darem takim był peregrinos ks. Michał Kulig Cor, (Kongregacja Oratorium Św. Filipa Neri) z Sanktuarium Świętogórskiego, który jak my pielgrzymował do Santiago de Compostela. W ten oto sposób zostaliśmy mu powierzeni, a on służył nam pokornie, abyśmy mogli być napełnieni nadzieją, prosząc głośno Boga podczas Mszy św., np.: o dar potomstwa¹¹. I jak tu z perspektywy kilku miesięcy po camino nie wołać słowami psalmisty „Wielki jest Pan i łaskawy”, kiedy wznoszone prośby o potomstwo – spełniają się.

⁹ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et Spes”*, Poznań 1967, s. 579.

¹⁰ *Katechizm...*, dz. cyt., s. 597.

¹¹ Sobór Watykański II, *Dekret o posłudze i życiu kapłanów*, Pallottinum, Poznań 1967, s. 509.

Czwarty motyw: Odnaleźć w sercu drogę do wiary i ją umacniać!

W ciągu całej historii, aż do XXI wieku, ludzie w rozmaity sposób poszukują Boga przez wierzenia i akty religijne takie jak: modlitwy, medytacje, pielgrzymki itd. Człowiek współczesny często nie dostrzega Boga, a nawet wprost Go odrzuca. Źródła takich postaw są bardzo zróżnicowane, a powstały w wyniku: buntu przeciw obecności zła w świecie, niewiedzy lub obojętności religijnej, troski o doczesne bogactwa, zły przykład wierzących (często niestety również osób duchownych), wrogie prądy umysłowe skierowane przeciwko wierze i religii, a wreszcie skłonność osoby ludzkiej do życia w grzechu i ukrywania się ze strachu przed Bogiem¹². „Święta droga” skłania pątnika do spontanicznej refleksji i uświadamia, że poznanie całej prawdy religijnej i moralnej, przekracza możliwości całego rodzaju ludzkiego¹³.

To na tej drodze peregrinos mają szansę doświadczyć refleksji, która prowadzi do uznania Boga jako Stwórcy całego wszechświata oraz tego co w nich się znajduje (prawa naturalnego). „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami Boskiej natury¹⁴. To na tej drodze zapoznajesz się z tekstami z Iglesia San Esteban – Droga i Błogosławieństwa Pielgrzyma, które uczą cię być prawdziwym pielgrzymem. „Błogosławiony jesteś Pielgrzymie, jeśli odkrywasz, że «droga» zawiera w sobie wiele momentów ciszy, modlitwy, będącej spotkaniem z Ojcem, który czeka na Ciebie”.

Byliśmy świadkami jak w XX wieku różne bezbożne ideologie inspirowane utopią zawładnęły sercami tłumów np. faszyzm, komunizm, a obecnie liberalizm. Zwolennicy tych utopijnych ideologii swoje tezy ateistyczne konfrontowali z Bogiem, którego istnienie kwestionowali¹⁵, co w konsekwencji doprowadziło do unicestwienia milionów istnień ludzkich w obozach koncentracyjnych i łagrach sowieckich (to człowiek człowiekowi zgotował taki los). Obecnie jesteśmy świadkami próby procesu globalizacji całego Świata. „Globalizm bazuje na systemie ideologicznym neoliberalizmu i za pomocą narzędzi funkcjonalnych, takich jak rynki finansowe, mass-media oraz technologie informatyczne steruje masami ludzkimi, starając się stworzyć jednokowe mechanizmy działania oraz wzory zachowań populacji światowej

¹² *Katechizm...*, s. 22.

¹³ Tamże, s. 24.

¹⁴ *Konstytucja duszpasterska...*, dz. cyt., s. 350.

¹⁵ Ł. Stefaniak, *Utopizm – źródła myślowe i konsekwencje cywilizacyjne*, Lublin 2011, s. 201.

wej¹⁶. W celu realizacji powyższej ideologii utopijnej, tworzy się między innymi prawo państwowe – eliminujące „grzech” (np. aborcję, eutanazję), w zamian za życie w dobrobycie materialnym. Skutkiem takiej polityki jest stworzenie cywilizacji grzechu i śmierci, w której zapomina się o Bogu. Utrzymuje się, że Bóg nie ma dla życia człowieka żadnego znaczenia i w ten oto sposób, dla milionów młodych ludzi blask prawdy uległ „przyćmieniu”. Pieniądz stał „bożkiem konsumpcjonizmu” i „przebił” wartość życia. Lecz dobry Bóg, „który grzeszników umiłował, do końca umiłował”, posłał na ziemię swego syna Jezusa, który nauczał: „nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” [Mk 2, 17]. W ten sposób wszyscy grzesznicy zostali zaproszeni przez Jezusa do nawrócenia. Ukazał im słowem i czynem, bezgraniczne miłosierdzie Ojca i ogromną „radość z jednego grzesznika, który się nawraca” [Łk 15,7]¹⁷. Dlatego więc musimy nasze serca „kamienne”, zamienić w serca „ciała”, ponieważ nasza Wiara bez dobrych uczynków i miłości jest martwa i nie pokona struktury grzechu, a każdy młody człowiek musi od siebie sam wymagać (życia zgodnie z prawem naturalnym, które jest darem od Boga), nawet gdyby inni od niego nie wymagali – jak nauczał błogosławiony Jan Paweł II.

Piąty motyw: Poszukać „recepty” na szczęśliwe życie. „Być szczęśliwym – to jedna z podstawowych tęsknot człowieka, ukierunkowująca różnorakie dążenia i namiętności ludzkie¹⁸”. Człowiek z natury chce być szczęśliwy. Definicja szczęścia zmienia się z wiekiem. Wiek człowieka jest czynnikiem warunkującym – determinantem interpretującym – szczęście. Inne znaczenie pojęcia „szczęście” będzie miało dla malucha, inne dla studenta, a jeszcze inne dla osoby w podeszłym wieku. Współczesny człowiek stara się w pierwszej kolejności zaspokoić swoje potrzeby materialne a potem duchowe, co często skutkuje grzesznym życiem. Skoro człowiek – osoba ludzka jest istotą cielesną i duchową, ale ich jednocześnie tworzy jedną naturę¹⁹, to z tego wynika niepodważalny fakt, że „homo sapiens”, przeznaczony jest do szczęścia jednocześnie w swoim ciele i duszy. Zgodnie z prawem naturalnym istoty rozumne, to jest mężczyzna i kobieta są dla siebie stworzeni, to znaczy chciani przez Boga, jako jedno dla drugiego²⁰. Nie ma większego szczęścia od tego, kiedy Bóg łączy ich w małżeństwie po to, by mogli przekazywać życie ludzkie i czynić so-

¹⁶ Tamże, s. 189.

¹⁷ *Katechizm...*, s. 135.

¹⁸ M. Majewski (red.), *Od religii do wiary*, Lublin 1984, s. 171.

¹⁹ *Katechizm...*, s. 93.

²⁰ Tamże, s. 94.

bie ziemię „poddaną”²¹, a w starości doczekać wnuków, których będą tak kochać, że dla nich z miłością będą „odchodzić” z tej ziemi, zostawiając im „przestrzeń” dla ich rozpoczynającego się życia. W zamyśle Bożym, jest to wielka tajemnica szczęścia i miłości – credo życia ludzkiego, która wyjaśnia się bowiem tylko w „tajemnicy pobożności”²² która mówi, że tak jak Chrystus zmartwychwstał, tak ostateczną perspektywą człowieka jest zmartwychwstanie i pełnia szczęścia płynąca ze zjednoczenia z Bogiem (Eudajmonia – wg św. Augustyna)²³. Uświadamiasz to sobie coraz bardziej idąc po „świętej drodze”, że na niej odkurzyłeś (odnalazłeś) receptę na szczęśliwe życie, bo na nowo zaakceptowałeś prawo Boże, zgodnie z którym będziesz w swoim życiu „odrzucał zło i wybierał dobro” [Iz 7, 15b]²⁴. Relatywna rzeczywistość w historii człowieka jest jednak wypełniona grzechem, dlatego każdy człowiek niezależnie od swojej woli, pielgrzymując po tej ziemi, dźwiga swój Krzyż, który jest wpisany w historię życia każdego człowieka i zbawienia ludzkości.

Ślady polskości na camino i w jego pobliżu

Polacy udający się na *Camino de Santiago* powinni wiedzieć, że najcenniejszym „skarbem polskim” w tym rejonie jest pamięć o Papieżu Polaku. Ta pamięć jest jeszcze obecna w sercach tysięcy ludzi, którzy dostrzegają dobrodziejstwa z odbudowy idei pielgrzymowania w północnej Hiszpanii.

O ile w rejonie samego Santiago godnie uczczono Wielkiego Papieża pomnikami i tablicami, o tyle po trasie brak najważniejszej informacji, kto ten wielotysięczny ruch zainaugurował.

Spotykaliśmy się z przejawami dużej sympatii, kiedy mijani ludzie dowiadywali się, że jesteśmy z Polski. Polskie barwy i znaki były przychylnie przyjmowane nawet w rejonach gdzie flaga hiszpańska budzi niechęć. Imię Polonia wypisane na pielgrzymim proporcu kojarzono wprost z naszym papieżem i takich sytuacji było wiele na naszej drodze. Pewnego razu, kiedy wychodziliśmy wcześniej rano z Estelli w baskijskiej Nawarze spotkaliśmy starszego człowieka. Wzruszył nas, kiedy zaczął dziękować naszej Ojczyźnie za błogosławionego Jana Pawła II. Nie spodziewaliśmy się, aż tak miłego pożegnania, bowiem dzień wcześniej wchodząc do tej starożytnej miejscowości widzieliśmy napisy na

²¹ Tamże, s. 94–95.

²² Tamże, s. 97.

²³ J. Paszyński, *Eudajmonizm*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, za: www.ptta.pl/pef/pdf/eudajmonizm.pdf. [pozyskano 10 VI 2013 r.].

²⁴ *Od religii do wiary*, dz. cyt., s. 175.

murach i jezdniach mówiące, że naród baskijski nie złożył broni i walczy o swoją niepodległość.

Innym razem wchodząc do kościoła parafialnego w Arzua, widzieliśmy w kruchcie wyłożone obrazki z wizerunkiem Jana Pawła II i modlitwą do tego błogosławionego w różnych językach. Po Mszy św. wszystkie obrazki zniknęły. Starszy Hiszpan podszedł do nas i pokazał, że dla niego ostał się tylko obrazek z modlitwą po angielsku, ale i tak bardzo mu na nim zależy.

Z każdym rokiem coraz więcej Polaków przemierza Szlak Jakubowy. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby zacząć go oznaczać imieniem jego Odnowiciela. Cenne będą wszystkie pomysły, jakie pątnicy z Polski chcieliby zanieść do Hiszpanii przy okazji swojego pielgrzymowania. My na dobry początek zostawiliśmy na szlaku kilkanaście naszych skromnych proporczyków.

Pierwszym napotkanym polskim śladem, po przejściu Pirenejów, była gotycka figura św. Biskupa Stanisława w małym kościółku w Zabaldika pomiędzy Larrasoną a Pampeluną. Siostry zakonne opiekujące się tym obiektem, kiedy dowiadują się, że rozmawiam z przybyszem z Polski oprowadzają i opowiadają historię figury przyniesionej przez polskiego pątnika, prawdopodobnie jeszcze w czasach średniowiecza.

Polskości rzeźby z ołtarza w Zabaldice towarzyszą rozdawane pielgrzymom piękne modlitwy do św. Jakuba w naszym ojczystym języku. Jest to warte podkreślenia, bowiem w księgarniach nawet w dużych miastach z katedrami trudno znaleźć najmniejszy przewodnik po polsku. Trudno się temu jednak dziwić, kiedy nie ma tam figur naszych polskich świętych opiekunów.

Monte de Gozo czyli Wzgórze Radości, z którego pielgrzymi mogą zobaczyć wieże katedry w Santiago, nas Polaków raduje przede wszystkim pomnikiem upamiętniającym pobyt w tym miejscu Papieża Polaka podczas Światowych Dni Młodzieży w 1989 roku. Nieważna jest forma tego pomnika, ale istotny jest fakt, że przekazuje on informacje z przesłaniem wielkiego wydarzenia. Sam pomnik został odsłonięty w 1993 roku i ma formę ściętej piramidy. Na dwóch ścianach przymocowano potężne tablice przedstawiające pobyt Ojca Świętego w katedrze w Santiago. Na trzeciej upamiętniono św. Franciszka z Asyżu jako pielgrzyma do grobu Apostoła. Ostatnia pokazuje schematycznie Drogi św. Jakuba.

Żywym pomnikiem na Monte de Gozo, jest Europejskie Centrum Pielgrzymkowe im. Jana Pawła II. Ośrodek wybudowany został na początku lat 90. XX w. przez rząd Galicji i przekazany dla biskupstwa w Santiago

de Compostela. Znajduje się 150 metrów od najpopularniejszego szlaku prowadzącego do Santiago de Compostela – *Camino Francés*. Obecnie jest prowadzony przez polskiego saletyna o. Romana Wcisło.

Wszystkim pielgrzymującym znany jest charakterystyczny pomnik dwóch pielgrzymów na Monte de Gozo. Mniej osób zwraca uwagę na monumentalny pomnik poświęcony najznakomitszym osobom w tysiącletniej historii pielgrzymowania do św. Jakuba. Nazywany bywa również „Porta Itineris Iacobi” – bramą sanktuarium Santiago i stoi już w samym mieście. Wprawdzie cel naszego wędrowania jest bliski to warto chwilę się tu zatrzymać. Proponujemy prześledzić listę królów i geniuszy sztuki, którzy tym samym szlakiem co my, dążyli do grobu świętego. Mieli za co dziękować i o co prosić, bowiem wyszczególnieni panujący służyli swoim narodom jako wielcy władcy a wyróżnieni artyści zachwycają swoimi dziełami do dnia dzisiejszego. Pomiędzy płaskorzeźbami rozmieszczonymi na 20 brązowych tablicach znajdują się dwie z podobiznami Polaków. Hiszpanie uczcili w ten sposób Jakuba Sobieskiego oraz Jana Pawła II. Wybór bardzo celny bowiem pierwszy był ojcem króla Jana III, największego obrońcy chrześcijaństwa w II połowie XVII wieku, a drugi wielkim papieżem pielgrzymem umacniającym ducha wiary na przełomie XX i XXI wieku. W cieniu tego bardzo nowoczesnego monumentu, przy dłuższym pobycie w tym miejscu, warto wspominać i o innych naszych rodakach z Jakubowego Szlaku.

Najmłodszą pamiątką związaną z naszym Ojcem Świętym jest nazwanie jego imieniem jednej z ulic w Santiago. Napis na tablicy informuje, że ta aleja dedykowana Jego Świątobliwości Papieżowi Janowi Pawłowi II została otwarta 2 stycznia Roku Świętego 2010 jako wyraz wdzięczności za Jego wizyty w Composteli w latach 1982 i 1989.

W podziemiach katedry pod ołtarzem głównym, na ścianie krypty ze szczątkami Jakuba Apostoła znajduje się tablica upamiętniająca Orędzie Europejskie Jana Pawła II ogłoszone 9 listopada 1982 roku. Napis na tablicy głosi: „Ja biskup Rzymu i Pasterz Kościoła Powszechnego, z Santiago, wznoszę do Ciebie stara Europo krzyk pełen miłości, bądź sobą, Odnajdź się na nowo”.

Wojskowy pielgrzym powinien również będąc na camino odwiedzić miejsce, będące symbolem triumfu oręża polskiego – Puerto de Somosierra. Dzisiaj Somosierra to senna miejscowość w środku Hiszpanii położona w paśmie Gór Kastylijskich. Jednak pamięć o Polakach jest tam żywa. Ksiądz proboszcz José Medina Pintado na terenie starej plebanii zorganizował muzeum poświęcone bitwie 30 listopada 1808 roku oraz zebrał wiele pamiątek związanych z Polską. Ksiądz Pintado był współ-

organizatorem wielu uroczystości rocznicowych i przyczynił się do odnowienia kaplicy-pustelni gdzie po bitwie byli znoszeni ranni polscy szwoleżerowie.

W 1993 roku z udziałem ks. bpa Sławoja Leszka Głódzia wmurowano pamiątkową tablicę w ścianę kaplicy. Kolejną tablicę w języku hiszpańskim poświęcono bohaterom Somosierry w 1998 roku. Duże uroczystości z udziałem hiszpańskiej Polonii, mieszkańców i miejscowych władz miały miejsce również 30 listopada 2008 roku. Z tej okazji w kaplicy umieszczono witraż z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, po jej lewej stronie jest wyobrażony żołnierz hiszpańskiej artylerii a po prawej polski kawalerzysta ze szwadronów gwardii napoleońskiej.

Każdy jadący drogą z Burgos do Madrytu może odwiedzić to miejsce i w skupieniu pomodlić się lub jeżeli woli to tylko podumać nad naszą historią.

Zakończenie

Na przestrzeni wieków pielgrzym-żołnierz mógł się modlić na polu bitwy, np.: Somosierra, nie rzadko też prosił Boga o możliwość takiej modlitwy, o czym świadczą słowa Mickiewicza. Były też czasy całkiem niedawno, kiedy żołnierz nie mógł publicznie manifestować swej wiary. Jak pokazuje czas, wszelkie działania wbrew naturze ludzkiej wcześniej czy później stają się absurdem, a duch żołnierza pielgrzymem odżywa. Do bitnie to ukazał w przedmowie do popielgrzymkowej publikacji Biskup Polowy WP Józef Guzdek, stwierdzając: „W 2012 roku trzech żołnierze Wojska Polskiego odważyli się wyruszyć na pielgrzymkowy szlak do Santiago de Compostela. Wędrując do sanktuarium św. Jakuba tak wiele zyskali. Publikacja *Camino – Bądź wierny – Idź* jest pogłębioną refleksją nad fenomenem pielgrzymowania. Stanowi też wyjątkową kronikę dojrzewania i przemiany duchowej trzech śmiałków, noszących na co dzień mundur naszej armii”²⁵.

ppłk rez. mgr inż. Ryszard Bożek
ppłk rez. mgr inż. Jerzy Pawlikowski
dr Łukasz Stefaniak

²⁵ J. Guzdek, *Zawsze w drodze*, [w:] R. Bożek, Z. Kępa, J. Pawlikowski, Ł. Stefaniak, *Camino – bądź wierny – Idź*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2013, s. 7.

Aneks

ORDYNARIAT POŁOWY
WOJSKA POLSKIEGO

Warszawa, 20 czerwca 2012 r.

L. dz. 813/CL/2012

List Polecający

Kuria Polowa Wojska Polskiego potwierdza, że pplik rez. Ryszard Bożek, pplik rez. Jerzy Pawlikowski i dr Łukasz Stefaniak są wiernymi ordynariatu polowego i w dniach 25 czerwca do 26 lipca 2012 roku pielgrzymują do Santiago de Compostela. Jeżeli jest to możliwe prosimy o udzielenie pańnikom stosownej pomocy podczas tej pielgrzymki.

Carta de presentación

La Curia Militar del Ejército Polaco confirma que el teniente coronel de reserva, Don Ryszard Bożek, el teniente coronel de reserva, Don Jerzy Pawlikowski y dr Łukasz Stefaniak son fieles del Orden de campaña y que en el periodo comprendido entre el 25 de junio y el 26 de julio de 2012 peregrinarán a Santiago de Compostela. Si es posible, rogamos presten toda ayuda correspondiente a nuestros penitentes durante su peregrinación.

NOTARIUSZ
KURII POŁOWEJ
Zbigniew Kępa
Ks. plik dr Zbigniew KĘPA



